

Koniec autobusów?

2 czerwca 2020

Rząd zapowiada inwestycje w kolej, ale przed branżą przewoźników autobusowych ciężkie czasy. Brak im finansowania, usługi świadczą na zasadach komercyjnych, a pandemia pokrzyżowała im plany.



Jak informuje portal Rynek Kolejowy, do szkół nie chodzą teraz uczniowie, co w praktyce odcięło firmy od tego źródła dofinansowania dla biletów ulgowych. Pasażerów jest mniej, więc z rozkładów jazdy znikają kolejne kursy. To doprowadziło do rozmontowania ostatnich działających systemów transportowych pozwalających funkcjonować na obszarach pozamiejskich bez własnego samochodu. Po unormowaniu się sytuacji epidemicznej bardzo trudno będzie odzyskać choćby część rynku, który już wcześniej pozostawał w bardzo złej kondycji.

Na sieci kolejowej w zasadzie nie doszło bowiem do całkowitego zamykania ruchu na danej trasie, a jedynie do rozrzedzenia kursów. Tymczasem pasażerowie korzystający dotychczas z połączeń oferowanych przez spółki PKS czy przez mniejszych przewoźników prywatnych obecnie skazani są w wielu przypadkach

nie na dłuższe czekanie, a na konieczność poszukiwania alternatywnych form transportu. Dla osób nieposiadających samochodu okazuje się to często niemożliwe.

Firm, które nie wprowadziły radykalnych cięć w rozkładzie jazdy, praktycznie nie ma. Wiele z nich całkowicie wstrzymało swoją działalność. Przewozów niemal nie prowadzi PKS Bełchatów. Wszystkie kursy do odwołania zawiesił PKS Chojnice, na podobny krok zdecydował się PKS Koszalin (dotyczy to także oddziałów przedsiębiorstwa w Darłowie i Szczecinku). Niemal nie funkcjonuje Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy (tzw. marszałkowski PKS). Lista spółek, które zdecydowały się w obecnych warunkach w ogóle nie uruchamiać połączeń, jest bardzo długa i obejmuje przedsiębiorstwa z każdej części kraju. To m.in PKS Łuków, PKS Nysa, PKS Włoszczowa, PKS Tour Jelenia Góra, PKS Kłodzko. Znikomą część kursów realizują PKS-y z Sieradza czy Ostrowca Świętokrzyskiego.

Co mają zrobić pasażerowie? Przemieszczanie się w wielu częściach kraju stało się praktycznie niemożliwe. Nic nie wskazuje też na to, że po wygaszeniu pandemii sytuacja wróci do poprzedniej (niedoskonałej) normy.

Zdjęcie: Radosław Drożdżewski (CC BY-SA 4.0)

Źródło: NowyObywatel.pl